

Tadeusz Borowski  
OPOWIADANIA  
(POŻEGNANIE Z MARIĄ  
I INNE)



**Tadeusz Borowski**  
**Opowiadania (*Pożegnanie z Marią* i inne)**

Redakcja:  
**Agnieszka Antosiewicz**

Opracowanie lektury:  
**Karolina Rymut-Kościelniak**  
(Wykorzystano materiały Wydawnictwa GREG)

Korekta:  
**Karolina Rymut-Kościelniak, Joanna Tomasiak-Cholewa,  
Weronika Widzińska, Maria Zagnińska**

W publikacji wykorzystano zdjęcia:  
Autor nieznany, s. 7, s. 33, s. 83, s. 123, s. 129 / Commons.wikimedia.org  
Erhan191, s. 59; Everett Collection, s. 97; G\_D Photography, s. 49;  
Ihor Serdyukov, s. 117; YAEL GUERRA, s. 71 / Shutterstock.com

ISBN: 978-83-8186-033-8

Wydanie II

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2025

Wydawnictwo GREG®  
ul. Klasztorna 2B  
31-979 Kraków  
tel. 12 680 15 50  
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:  
**Pracownia Register**

Okładka:  
**Aleksandra Zimoch, Pracownia Słowa**

Wykorzystano zdjęcie:  
Davor Flam / Shutterstock.com  
(„Buty na brzegu Dunaju” – Pomnik Ofiar Holokaustu w Budapeszcie)

# Matura na Targowej

Całą zimę uczyłem się w małej przybudówce, którą zostawiła nam fabryka na gruzach zniszczonego podczas pierwszej bitwy o Warszawę – domu.

Miejsce akcji – Warszawa

Przybudówka była wąska, niska i wilgotna, a przez wielkie okno, uchylające się na teren dawnych garaży, obecnie zarośnięty krzewami, wlewał się wieczorami księżyc i błyszcząły światła z mostu. Uczyłem się wtedy późnym wieczorem. Płomień lampki, skonstruowanej z kałamarna (trzeba było oszczędzać nafty), chwiał się, poruszany oddechem. Wtedy olbrzymie cienie mojej głowy przesuwwały się po ścianie bezgłośnie jak na filmie. Na zbitym z desek tapczanie spał ciężko ojciec, pracujący prawie dwaście godzin w niemieckiej fabryce, matka, duży rasowy doberman, przyplątany do nas nie wiadomo skąd podczas oblężenia. Olbrzymi, poczciwy pies kręcił się przy rodzicach, kiedy po spaleniu domu biwakowali na pustym placu pod daszkiem z papy chroniącym od deszczu, uganiał się za wronami, poszczeniwał na obcych i tak już został. Tej samej zimy Andrzej jeździł na rikszy. Riksza jest to trzykołowy wózek rowerowy. Przewozi się na nim towary i ludzi. Jak w Japonii – za pomocą nóg. Andrzej, wysoki, smukły, o czarującym spojrzeniu chłopiec, razem ze mną kończył szkołę. Kiedy ja byłem zaczytany w Platonie i polskich filozofach okresu romantycznego, on sięgał do Ibsena i Przybyszewskiego, duchowego wodza Młodej Polski, do Kasprowicza, czołowego poety tego okresu. Sam pisywał wiersze jeszcze w szkole. Teraz zaś, w gorące dni okupacyjne, pisze pamiętnik. Arkadiusz był malarzem. Świetnie znał matematykę. W dyskusjach filozoficznych cytował nieznanne nam nazwiska, nazywał prądy, o których nie wiedzieliśmy nic. Był blondynem, miał przenikliwe spojrzenie artysty. Utrzymywał się z rysowania karykatur przechodniom. Narysował ich ponad dziesięć tysięcy.

Wyprowadził się od bogatego ojca, znanego krawca warszawskiego, mieszkał samotnie, uczył się w akademii malarskiej, robił jednocześnie maturę i – pił.

Julek był wychowankiem jezuitów. Pracował systematycznie nad Tomaszem z Akwinu, nad Grekami i filozofią niemiecką. Zarabiał handlem dewiz<sup>1</sup>.

Wszyscy zginęli mi z oczu.

Ale zanim rozrzucił nas los, zanim ja nie pojechałem do Oświęcimia, Andrzej nie zginął w ulicznej egzekucji i pod fałszywym zresztą nazwiskiem,

<sup>\*</sup> Słownik określeń oświęcimskich znajduje się na str. 172.

<sup>1</sup> Dewizy – papiery wartościowe, zwłaszcza w obcych walutach.

Czas akcji – zima 1939 r.

Arkadiusza zanim nie przykryły gruzy barykady warszawskiej – tej zimy, pierwszej zimy wojennej, kiedy na Zachodzie, na linii Maginota<sup>2</sup>, trwały przyjazne potyczki patroli, a samoloty angielskie zrzucały nad Niemcami paczki ulotek, rozwiązując starannie każdą z nich, żeby (jak żartowaliśmy) nie zabić przypadkowo Niemca – u nas, w ciemnej jak grób Warszawie, szczękały salwy plutonów egzekucyjnych, a w domach, o oknach zabitych deskami, kończyliśmy wtedy drugą licealną, przygotowywaliśmy się do matury, choć wiedzieliśmy, że wojna będzie trwała długie lata.

Uczyliśmy się w naszych prywatnych mieszkaniach, zimnych i ciasnych. Służyły nam one za klasy i za pracownie chemiczne. Niektórzy zresztą mieli bogate domy. Stało się tam po puszystych dywanach, oglądało się obrazy najslawniejszych mistrzów, dotykało się końcami palców grzbietów złoconych książek, a po komplecie<sup>3</sup>, po lekcji matematyki, po wykładzie z literatury, ćwiczeniach fizycznych albo lekturze książki religijnej (bo i religia była wykładana przez poczcziwego księdza) – co bywalsi siadali do brydża, przegrywając przy kartach zarobione nieraz na czarnej giełdzie pieniądze. Dym papierosów gęstniał w salonie, zwijał się u okna i rozpląszczał pod sufitem.

Zima, choć ciężka i ciemna, minęła niepostrzeżenie. Wprawdzie Andrzej chorował niebezpiecznie na płuca i musiał rzucić swoją riksę, wprawdzie Arkadiusz nie chciał iść do urzędu niemieckiego, aby wykupić świadectwo artystyczne, i był tropiony przez policjantów na ulicach, ale dorobek nasz był znaczny. Andrzej miał w teczce parę dobrych wierszy, ja trochę książek na zbitej z desek etażerze, które kupiłem za pieniądze ze sprzedaży piłowanego drzewa, Arkadiusz znalazł wreszcie mieszkanie i nie sypiał już po kolegach. Po tej koszmarniej, trupiej zimie pozostało jeszcze wspomnienie egzekucji w Wawrze, kiedy za pijanego żołnierza niemieckiego zakłutego w bójce przez swego własnego towarzysza gestapo wyciągnęto z mieszkań i rozstrzelało na pustym, zaśnieżonym polu dwustu mężczyzn. Już wypełniały się cele Pawiaka, wślawiła się już aleja Szucha, już mieliśmy w rękę pierwsze gazetki konspiracyjne, już roznosiliśmy je sami.

Wiosną, kiedy wojska niemieckie uderzyły na Danię i Norwegię, a zaraz potem jak nóż w ciało wbiły się we Francję, w Warszawie rozpoczęto pierwsze łapanki. Ogromne budy niemieckie, samochody ciężarowe pokryte brezentem, wyjeżdżały

łapanki niemieckie  
w Warszawie

<sup>2</sup> *Linia Maginota* – potocznie wschodnia linia frontu obrony Europy Zachodniej, przebiegająca na granicy Francji i Niemiec.

<sup>3</sup> *Komplety* – tajne nauczanie, prowadzone poza szkołą w czasie II wojny światowej (wcześniej pod zaborami).



*Ofiary łapanek w Warszawie*

stadami na miasto. Żandarmi i gestapowcy obstawiali ulice, wygarniali wszystkich przechodniów na auta i wieźli do Rzeszy – na roboty, a zwykle bliżej – do Oświęcimia, na Majdanek, do Oranienburga<sup>4</sup>, osławionych obozów koncentracyjnych. Ilu przeżyło z dwutysięcznego transportu, który w sierpniu 1940 roku przybył do Oświęcimia? Może pięciu ludzi. Ilu przeżyło z siedemnastu tysięcy ludzi wytransportowanych z ulic warszawskich w styczniu 1943? Dwustu? Trzystu? Nie więcej!

Wtedy też, w okresie tych pierwszych niemieckich łapanek, które robiły tak absurdalne wrażenie w stolicy wielkiego państwa, zamienionej nagle w dżunglę, w okresie, gdy Hitler fotografował się na wieży Eiffla, a olbrzymie polskie transporty więźniów szły do Oranienburga, właśnie wtedy my czterej, Andrzej, Arkadiusz, Julek i ja – my czterej zdawaliśmy maturę.

Matura podczas wojny

Nie my jedni. Żadne gimnazjum warszawskie nie pozostało w tyle. Wszędzie, u Batorego, u Czackiego, u Lelewela, u Mickiewicza, u Staszica, u Władysława Czwartego, w gimnazjach żeńskich: Plater, Królowej Jadwigi, Konopnickiej, Orzeszkowej, we wszystkich gimnazjach prywatnych, poczynając od

<sup>4</sup> W Oranienburgu znajdował się obóz koncentracyjny Sachsenhausen, założony w lipcu 1936 roku.

tych najlepszych, jak św. Wojciecha i Zamoyskiego – wszędzie odbywały się egzaminy maturalne ostre, dokładne jak co roku, jak zawsze, odkąd nowocześnie szkoła istnieje.

Tysiącami młodzież zdawała maturę. Tysiące kończyły gimnazjum i szły do liceum. Wtedy, gdy Europa leżała w gruzach, w Wielkopolsce, na Śląsku, na Pomorzu i w sercu Polski – w Warszawie, dzieci i młodzież ratowały wiarę w Europę i wiarę w dwumian Newtona, wiarę w rachunek całkowity i wiarę w wolność ludów. Kiedy Europa przegrywała swoją bitwę o Wolność, młodzież polska – i myślę, że czeska i norweska również – wygrywała swą bitwę o Wiedzę. Pamiętam, staliśmy we trzech na przystanku przy ogromnym gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego, w Alejach Jerozolimskich. Nieustannie przez tę największą arterię przelotową stolicy przewalały się masy wojska niemieckiego, szły transporty na wschód i na zachód, czołgi, wozy pancerne, ciężarówki napęczniałe towarem. O kilka ulic dalej, na placu Trzech Krzyży, na którym stoją dziś już tylko ruiny pięknego kościoła św. Aleksandra, łapano ludzi. Żandarmi obstawili wszystkie wyloty placu. Z warkotem motorów napchane ludźmi budy wlokły się ciężko na Pawiak.

Było to absurdalne widowisko. Nie wiem, dlaczego pobudzało do śmiechu. Niekiedy skala reagowania człowieka jest zbyt mała i gdy sięga tragicznego dna, wtedy wyzwała się w śmiechu. Wszyscy trzej byliśmy w świetnych humorach, że żyjemy, że jesteśmy w samym środku łapanki, że musimy jechać na drugą stronę Wisły, na ulicę Targową, zdawać maturę. I że tam pojedziemy, choćby się ziemia waliła.

I właśnie wtedy podeszła do nas stara, siwa pani. Zwróciła ku nam pomarszczoną twarz. W oczach jej odbijała się wyraźnie troska.

– Panowie, na mieście odbywa się łapanka na placu Trzech Krzyży – rzekła cicho. Wszyscy ostrzegali wszystkich przed łapankami, jak dawniej przed zarazą. – A czy panów nikt nie zaczepia?

– Oprócz pani, nikt – parsknął Andrzej. Wskoczyliśmy w tramwaj i pojechaliśmy na Pragę. Za mostem szła aleja, z jednej strony granicząca z polem, z drugiej z Saską Kępą, dzielnicą willową. A tam, u zamknięcia alei, rozstała się druga kolumna samochodów i czekała na tramwaje, jak tygrys na szlaku antylop. Wysypaliśmy się w biegu z tramwaju jak gruszki i przemknęliśmy na ukos polem zasadzonym świeżą jarzyną. Ziemia pachniała wiosną. Kwitła na polu dziewanna i brzęczały pszczoły. A w mieście, leżącym za rzeką, jak w głębokiej dżungli odbywały się łowy na ludzi.

łapanki niemieckie  
w Warszawie

Kiedy przedarliśmy się do mieszkania na Targowej, w którym już czekał na nas dyrektor, przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej, wychowawca klasowy i profesor chemii, fala łapanki dopłynęła aż pod nasze okna.



Dyrektor był milczący. Słuchał uważnie odpowiedzi. Wychowawca, wysoki, dobroduszny pan, patrzył dobrotliwie na nas i pomagał nam wzrokiem. Nigdy nie mieliśmy opinii dobrych chemików, ani Andrzej, poeta i krytyk, ani Arkadiusz, malarz i filozof, ani ja. Błede nasze odpowiedzi wywoływały chytry uśmiech na twarzy egzaminatora, którego dla jego siwej brody nazywaliśmy w szkole Koziabródka. W istocie był to bardzo ceniony naukowiec.

Jakoś tam zdaliśmy. Wtedy Koziabródka rzekł:

– No, panowie (to „panowie” zaakcentowało naszą nową dojrzałość z chemii) – nie bądźcie głupi i nie dajcie się złapać.

Wskazał dłonią za okno, za którym kłębił się tłum otoczony policjantami, i dodał, podnosząc do góry probówkę z jakimś czerwonym, okropnie złożonym płynem, którego wzór na próżno usiłował Andrzej wywieść na tablicy.

– Kiedy nie wiecie, w co wierzyć, wiercie w chemię. Wiercie w naukę. Przez nią wróćcie do człowieka.

Jednego tylko człowieka nie było wtedy między nami: tego płowowłosego Julka, wychowanek księży. Złapano go między Nowym Światem a Alejami i ślad po nim zaginął. Jesienią, gdy wstępowaliśmy na podziemny Uniwersytet, doniesiono nam, że Julek został wywieziony do Oranienburga, osławionego obozu pod Berlinem, i że jeszcze żyje.

## Pożegnanie z Marią

Za stołem, za telefonem, za sześcianem biurowych ksiąg – okno i drzwi. We drzwiach dwie tafle szklane, czarne, lśniące od nocy. I jeszcze niebo, tło okna okryte opuchłymi chmurami, które wiatr spycha w dół szyby, ku północy, poza mury spalonego domu.

Spalony dom czernieje po drugiej stronie ulicy, na wprost furtki w ochronnej siatce zakończonej srebrzystym drutem kolczastym, po którym jak dźwięk po strunie ślizga się fioletowy odbłask migocącej latarni ulicznej. Na tle burzliwego nieba, na prawo od domu, omotane mlecznymi kłębami przelotnego dymu lokomotyw, patetycznie rysuje się bezlistne drzewo, nieruchome w wicherze. Naładowane towarowe wagony mijają je i z łoskotem ciągną na front.

Maria podniosła głowę znad książki. Smuga cienia leżała na jej czole i oczach i spływała wzdłuż policzka jak przejrzysty szal. Położyła ręce na grzybku stojącym wśród

Maria – ukochana narratorka;  
wrażliwa, poetycka natura

# Określenia oświęcimskie<sup>255</sup>

Odrębność i egzotyczność socjalna środowiska, przemieszanie się wielu grup językowych, urzędowy język niemiecki – wszystkie te czynniki złożyły się na powstanie swoistego języka obozowego, który, podobnie jak język konspiracji, oczekuje swego kodyfikatora. Podajemy znaczenie niektórych określeń, używanych w Oświęcimiu, które być może ułatwią zrozumienie pewnych partii tekstu.

**ABGANG** – grupa, która odchodzi z bloku na blok, ze szpitala na obóz, z obozu do szpitala, również pojedynczy człowiek. „Z naszego bloku odszedł dziś abgang trzydziestu ludzi”, „Ilu masz abgangów?”.

**ANTRETEN** – zbiórka. Życie obozowe składało się z dwu momentów: kiedy więzień chodził sam i kiedy chodził w szeregu. „Nie słyszysz, że antreten?”, „Idziemy na antreten”.

**APEL** – cowieczorne liczenie stanu w obozie. Świąta, codzienna czynność. Również stan bloku wzgl. obozu na apelu. „Chodźmy na apel”, „Czy zgadza ci się apel?” – blokowy do szrajbera.

**ARBEITSKOMANDO** – oddział roboczy. Każdy więzień był przydzielony do jakiegoś komanda, z wyjątkiem tych, co siedzieli w bunkrze lub leżeli w szpitalu. „Jak ci idzie na nowym komandzie?”, „Muszę zmienić komando, bo nie wytrzymam”.

**BLOK** – barak obozowy. W tzw. Starym Oświęcimiu były to solidne, zbudowane przez więźniów piętrowe domy. W Birkenau były to prawie bez wyjątku drewniane, końskie baraki. Każdy więzień był przydzielony do jakiegoś bloku, przy którym musiał stawać na apel. Określone komanda zajmowały określone bloki. Prominenci spali w dowolnie wybranych przez siebie blokach. „Jazda z bloku na apel!”, „Blok szósty do odwszenia!”.

**BLOKOWY** – więzień, przełożony bloku, dbał o porządek bloku, nadzorował wydawanie jedzenia, paczek itp. Był odpowiedzialny za zgodność apelu. Inne dorywcze zajęcia: poszukiwanie zbiegłych więźniów (w obrębie wielkiej postenketty), wymierzanie kar cielesnych przy oficjalnych egzekucjach itp. Otoczeni nimbem zbrodniczości (niektórzy mieli na sumieniu po kilka tysięcy zamordowanych) ograniczyli się z czasem do wygodnej funkcji reprezentowania bloku wobec esmanów, pozostawiając właściwą władzę szrajberowi i sztabowym. Sławni byli blokowi z kwarantanny z Birkenau, przeważnie Polacy (np. nr 1825 Franek Karasiewicz).

---

<sup>255</sup> Słowniczek opracowany przez Tadeusza Borowskiego, dołączony był do książki: Janusz Nel Siedlecki, Krystyn Olszewski, Tadeusz Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Oficyna Warszawska na obczyźnie, [Monachium] 1946. Wydanie krajowe: MON Warszawa 1958.



BUKSA – albo prycza, dwupiętrowa konstrukcja do spania. W braku innych konstrukcji w bloku (i miejsca na nie) miejsce do załatwiania wszelkich czynności człowieka (prócz wydalania): jedzenia, bicia wszy, oskrobywania się z błota, pisania listów do domu i – organizacji. Parter i pierwsze piętro tej konstrukcji podobne były do pochyło leżącej szuflady; przebywano w nich w pozycji leżącej. Na górze można było stać, siedzieć, wieszać ubranie na belkach, toteż zajmowali ją tzw. lepsi goście.

BUDA – pokoiki dla blokowego i szrajbera, zbudowane na przedzie bloku. Zwykle bardzo luksusowo urządzone (w skali bezwzględnej). Wstęp do nich był dla więźnia z bloku oczywiście niemożliwy. „Nie hałasuj, muzulmanie, blokowy śpi w budzie”.

BUNKIER – kryjówka, wygrzebana w ziemi przez planujących ucieczkę więźniów. Również cela z cementu, w której więźnię, aresztowany w obozie za przestępstwo (handel, odarty koc na plecach od zimna, próba ucieczki, nielegalny list), stał dotykając karkiem sufitu, przez długie tygodnie, dnie i noce. Również stanowisko ochronne dla straży obozowej, to, co Anglicy nazywają pillbox. „Byłe bunkier był, można uciekać”, „Tak, ale jak złapią, to bunkier murowany”, „Zwłaszcza że pobudowali naokoło obozu bunkry. Jak przejdziesz przez nie w nocy?”.

CYGAŃSKI – obóz cygański. Cyganie z całej Europy internowani w Oświęcimiu rychło stracili wszelkie prawa i pozory praw ludzi internowanych i masowo padali ofiarą głodu, brudu, chorób i barbarzyńskiego traktowania esmanów i obsługi obozowej. „Idę na cygański”, „Nie ma to, bracie, jak na cygańskim!”.

CULAGA – dodatek żywnościowy dla pracujących. „Dzisiaj culaga, łatwiej będzie wytrzymać do jutra do obiadu”.

CYKLON – gaz, używany w komorach gazowych. W roku '44 ze względów oszczędnościowych obniżono jednorazową dawkę. Śmierć, zamiast pięciu minut, trwała, jak opowiadali Żydzi z tzw. sonderkomanda, od piętnastu do dwudziestu pięciu minut. Gaz ten był wyrabiany przez prywatną firmę niemiecką.

DAW – Deutsche Abrüstungswerke, ciężkie komando, trudniące się głównie rozbiórką samolotów, strąconych nad Niemcami. Klasyczne miejsce ucieczek. „Syrena buczy, pewno znów ktoś uciekł z DAW”.

DURCHFALL – biegunka, dyzenteria. Klasyczna choroba obozowa, postrach wszystkich więźniów. W olbrzymiej większości wypadków nieuleczona i nieuleczalna. Każdy był w walce z durchfallem zdany wyłącznie na siebie. Walka ta jest jednym z nienapisanych eposów Oświęcimia. „Nie pij wody, bo dostaniesz durchfallu”, „Na durchfall najlepszy chleb spieczony na węgiel”.

# Krótkie opracowanie

## Krótko o utworze

Pewniak  
na teście

Tadeusz Borowski w 1943 r. został aresztowany i trafił do więzienia na Pawiaku. Stamtąd był przewieziony do Oświęcimia. Rok później został przetransportowany do obozu w Natzweiler-Dautmergen<sup>1</sup>, a następnie do Dachau-Allach<sup>2</sup>, gdzie przebywał do aż do momentu wyzwolenia przez armię amerykańską. Doświadczenia obozowe zostały przez pisarza ujęte w cyklu opowiadań o dokumentalno-reportażowym charakterze. Fakt, że Borowski czerpał z własnych doświadczeń, pisząc opowiadania, pozwala sklasyfikować je jako literaturę faktu.

Opowiadania są **zbiorem luźno powiązanych ze sobą obrazów z obozowej rzeczywistości**. Nie stanowią ścisłego fabularnego ciągu. Postacią, która spaja cały cykl, jest Tadeusz – narrator. Z autorem opowiadania łączy go wiele wspólnych cech: obaj studiowali, byli poetami, trafili do obozu, mieli podobne doświadczenia i charaktery. **Nie można jednak utożsamiać Tadka-narratora z Tadeuszem Borowskim**. Autor zdecydował się na taki prowokacyjny krok celowo. Utwory mają wyraźnie oskarżycielski charakter. Nie chciał z tego aktu oskarżenia wyłączać siebie, uważał, że każdy, kto przeżył, jest winny. Nie można było przetrwać obozu, nie przyczyniając się do cudzej śmierci. Według refleksji Borowskiego **rola ofiary i oprawcy jest przechodnia**. Pisarz uważa obozy koncentracyjne za porażkę cywilizacji, która od początku była budowana na cierpieniu i wyniszczającej pracy milionów niewinnych ludzi.

Cykl rozpoczyna opowiadanie *Matura na Targowej*, w którym narrator wspomina czasy, gdy przygotowywał się do matury i zdawał egzaminy. Już wtedy stracił przyjaciela w łapance<sup>3</sup>. Kolejny utwór – *Pożegnanie z Marią* – dotyczy czasów, gdy Tadek pracował w składzie budowlanym i był zakochany w Marii. Pewnego dnia zauważył ją w ciężarówce. Została wywieziona do obozu. *Chłopiec*

<sup>1</sup> *Natzweiler-Dautmergen* – obóz koncentracyjny położony w Niemczech, w gminie Dautmergen. Był podobozem Natzweiler-Struthof. Założono go w 1944 r.

<sup>2</sup> *Dachau-Allach* – niemiecki obóz koncentracyjny znajdujący się na terenie Bawarii. Utworzony został w 1933 r. z rozkazu Heinricha Himmlera. Allach to nazwa podobozu.

<sup>3</sup> *Łapanka* – określenie jednego z najczęściej wykorzystywanych przez nazistów sposobów masowych zatrzymań ludności okupowanych miast. Łapanki polegały na aresztowaniu przypadkowych przechodniów.



z *Biblią* to wspomnienie aresztowania i pobytu w więzieniu. Do celi trafił chłopiec trzymający Biblię i mówiący o swojej niewinności; został rozstrzelany. Kolejne opowiadania to zapis doświadczeń z obozu. Narrator opisuje niewyobrażalne cierpienie ludzi, głód, choroby, wycieńczenie, ciągłą obecność śmierci, urągające warunki przetrzymywania więźniów. Opowiada o swojej walce o przetrwanie, o kursach na flegera<sup>4</sup>, pracy w obozowym gospodarstwie, o rozładowywaniu transportów; o tym, jak, **aby przeżyć, musiał przyjąć obozową mentalność, odrzucić wartości obowiązujące poza murami, dogadać się z oprawcą i zaakceptować prawo silniejszego**. Przedostatnie opowiadanie dotyczy obchodów rocznicy bitwy pod Grunwaldem w obozie dla dipisów<sup>5</sup>. Ostatnie, *Kamienny świat*, to zbiór refleksji Tadeusza o nowym świecie, w jakim się znalazł, o niemości, ciągłym myśleniu o śmierci i przemijaniu i o **próbie zrozumienia sensu potwornych wydarzeń historycznych, w jakich przyszło mu brać udział**.

W opowiadaniach prawie nie ma bohaterów indywidualnych, opisany jest pewien typ człowieka – człowiek zlagrowany<sup>6</sup>. Ktoś poddany straszemu cierpieniu, kto bez mrugnięcia okiem patrzy na wszechobecną śmierć; ktoś, kto odrzucił tradycyjny system wartości i poddał się prawom obozu. Niektórzy z tych ludzi starają się walczyć o przeżycie – kombinować, wchodzić w układy z nazistami, inni poddają się zupełnie i wyniszczeni psychicznie i fizycznie czekają na śmierć (to tzw. muzułmanie). Borowski zastosował **narrację behawioralną**<sup>7</sup> (*behavior* – z ang. zachowanie). Nie ma pogłębionych analiz psychologicznych, są jedynie obserwacje zachowań, gestów, sposobów mówienia. Taki sposób okazał się najlepszy do przedstawienia ludzi zlagrowanych, pozbawionych „sfery wewnętrznej”.

Borowski to katastrofista, ukazywał przerażającą prawdę o ludzkiej naturze. Przedstawiał zmiany w psychice, pokazywał, jak obóz da się polubić, jak znika hierarchia wartości i zastępuje ją relatywizm moralny<sup>8</sup>. Pisarz oskarża zarówno system faszystowski, jak i człowieka oraz jego zdolność czynienia zła.

<sup>4</sup> *Fleger* – nazwa typowa dla języka obozowego, oznacza sanitariusza.

<sup>5</sup> *Dipisi* – alianci określali tak osoby, które w wyniku wojny przebywały poza granicami państwa ojczystego i potrzebowały pomocy, aby zacząć znowu funkcjonować w społeczeństwie.

<sup>6</sup> *Człowiek zlagrowany* – więzień obozu koncentracyjnego, ofiara totalitaryzmu, jednostka zniewolona i wyniszczona fizycznie, psychicznie i moralnie, człowiek upodlony i zdehumanizowany.

<sup>7</sup> *Narracja behawioralna* – technika narracji odrzucająca pogłębioną analizę psychologiczną i skłapiająca się jedynie na ukazywaniu zachowań bohaterów.

<sup>8</sup> *Relatywizm moralny* – pojęcie z zakresu etyki, o szerokim znaczeniu. Upraszczaając, można powiedzieć, że relatywizm uznaje, że nie ma jednego obowiązującego systemu wartości, wszystkie istniejące systemy są sobie równe i stanowią jedynie rodzaj umowy społecznej, która może być dowolnie zmieniana, a normy i sądy moralne są względne i zależą od osoby oraz okoliczności.

# Pełne opracowanie

## Biografia Tadeusza Borowskiego



Tadeusz Borowski urodził się **12 XI 1922 r.** w Żytomierzu na Ukrainie. W 1932 r. wyruszył wraz z bratem w podróż do Polski. Ich ojciec oczekiwał na granicy, matka dotarła dwa lata później. Zamieszkali w Warszawie. Borowski uzyskał maturę w 1940 r. na tajnym komplecie II Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Czackiego. Następnie studiował polonistykę na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim, pracując równocześnie jako magazynier. W czasie studiów poznał swoją przyszłą żonę, Marię Rundo. Od 1941 r. uczestniczył w podziemnym życiu kulturalnym. Odczytywał m.in. swoje utwory na spotkaniach autorskich. W grudniu 1943 r. został aresztowany i poprzez więzienie na Pawiaku trafił do obozu w Oświęcimiu, skąd w 1944 r. został przetransportowany do obozu w Natzweiler-Dautmergen, a później do Dachau-Allach, gdzie przebywał do wyzwolenia przez armię amerykańską (1 V 1945). W 1946 r. powrócił do kraju. Ukończył studia, pracował m.in. w miesięczniku „Świat Młodych”, w 1947 r. został redaktorem miesięcznika „Nurt”. Był zastępcą szefa biura prasowego Światowego Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu i redaktorem kongresowej gazety „W Obronie Pokoju”. W latach 1949–1951 pracował w Polskim Biurze Informacji Prasowej w Berlinie. W 1948 r. wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Jako poeta zadebiutował w 1942 r. cyklem *Gdziekolwiek ziemia...* W wierszach obozowych, wydanych w zbiorze *Imiona nurtu* (Monachium, 1945), doszedł do głosu tragizm osobistej winy i wynikający stąd nakaz obrony człowieka.

Cykle opowiadań *Pożegnanie z Marią* i *Kamienny świat* (oba z 1948 r.) wywołały ostry spór o postawę autora, któremu zarzucano cynizm i umyślną brutalizację obrazu życia obozowego. Twórca chciał jednak powiedzieć prawdę i nie upiększał swych doświadczeń. Z wielką pasją natomiast odsłaniał cały mechanizm zbrodni. Ukazywał ludzi upodlonych strachem, zapominających o ludzkiej godności z lęku przed torturami i śmiercią. W kilku opowiadaniach, napisanych pod koniec życia, próbował się też zajmować aktualną problematyką (m.in. *Mała kronika wielkich spraw* z 1951 r. i wyd. pośmiernie *Czerwony maj* z 1953 r.),



za zbiór *Opowiadania z książek i gazet*, wydany w 1949 r., otrzymał państwową nagrodę III stopnia.

Tadeusz Borowski zmarł tragicznie **3 VII 1951 r.** w Warszawie. Jego śmierć została uznana za samobójstwo. Pisarz trafił do szpitala z objawami zatrucia gazem i środkami nasennymi. Według różnych spekulacji przyczyną targnięcia się na własne życie było rozczarowanie komunizmem i nieszczęśliwy romans, w który wdał się w czasie, gdy na świat przyszła jego córka Małgorzata (25 VI 1951 r.).

Borowski należał do pokolenia Kolumbów, nazywanym również „pokoleniem 1920” lub „pokoleniem spełnionej Apokalipsy”. Tworzyli je pisarze urodzeni około roku 1920, których wczesna dorosłość przypadła na lata wojny – była ona przeżyciem pokoleniowym, które w największym stopniu ukształtowało ich twórczość. Ci z pisarzy, którzy przeżyli wojnę (również spoza pokolenia Kolumbów), próbowali później w swojej twórczości na nowo określić swój stosunek do życia, świata, literatury i jej zadań; dokonać rozrachunku z czasem „odwróconego dekalogu”. Ich twórczość określa się dziś mianem poezji ocalonych.

Pewniak  
na teście

## Geneza, czas i okoliczności powstania utworu

Tadeusz Borowski nad swoimi opowiadaniem obozowymi pracował już **od 1945 r.** W kwietniu 1946 r. w tygodniku „*Twórczość*” ukazały się dwa z nich: *Dzień na Harmenzach* i *Proszę państwa do gazu* (to ostatnie pod innym tytułem – *Transport Sosnowiec-Będzin*) i wywołały prawdziwą burzę. W tym samym roku Borowski opublikował również *Śmierć powstańca* i *Bitwę pod Grunwaldem* (w której opisana jest rzeczywistość amerykańskiego obozu dla dipisów, czyli osób znajdujących się na skutek wojny poza swoim miejscem zamieszkania – jeńców wojennych, robotników przymusowych, byłych więźniów obozów koncentracyjnych), natomiast w 1947 r. *Chłopca z Biblią* i *Pożegnanie z Marią*. W 1946 r. ukazał się w Monachium zbiór opowiadań *Byliśmy w Oświęcimiu*. Jego autorami są Janusz Nel-Siedlecki, Krystyn Olszewski i Tadeusz Borowski. Ten ostatni zamieścił tu dwa niezwykle ważne opowiadania: *U nas w Auschwitzu...* i *Ludzie, którzy szli*. W 1948 r., już w kraju, ukazały się dwa zbiory opowiadań: *Pożegnanie z Marią* oraz *Kamienny świat*.

Na zewnątrz trwały jeszcze prace. Kierownik rozmawiał z doktorową, lasownik pakował jej rzeczy na wóz. Na podwórze wjechał diesel z przyczepką – sprzedawca cementu zobaczył, że wszystko się wyprzedzało, i podniósł cenę. Kierownik opłacił szofera i umówił się na następny tydzień. Furman odjechał z doktorową. Kobieta wróciła do getta, by być ze swoją córką, która nie mogła się wydostać.

Kiedy nastał wieczór, ulica się ożywiła. Tadek martwił się o Marię, ciągle jej nie było. Wyszedł z kierownikiem kupić coś na kolację. Łapanka trwała nadal. W jednym z aut, tuż obok żandarma, Tadek dojrzał twarz Marii, bladą, z oczami wpatrzonymi w niego. Chwiała się, podnosiła ręce w geście pożegnania, ruszała ustami, jakby chciała coś powiedzieć. Mężczyzna nie wiedział, co ma robić. Później dowiedział się, że jako aryjsko-żydowski mieszaniec, Maria została wywieziona do obozu nad morzem i tam zagazowana w komorze krematoryjnej.

## CHŁOPIEC Z BIBLIĄ

### *Tytuł utworu*

Tytuł odnosi się do **bohatera opowiadania**, młodego chłopca, który trafił do więzienia i kurczowo trzymał w rękach Biblię. Liczył na to, że udowodni dzięki temu, że nie jest Żydem, i uchroni się od śmierci. Biblia to symbol wartości, jakie obowiązywały przed wojną, w jej trakcie nie są nic warte.

### *Temat utworu*

Utwór to historia młodego chłopca, który trafia do więzienia i usilnie utrzymuje, że jest niewinny. Tematem jest **nienormalna rzeczywistość okupacyjna, w której nie ma prawa, gradacji win i systemu kar**, zanikowi uległa hierarchia wartości porządkująca ludzkie życie. Problemem opowiadania staje się pytanie, do jakiego stopnia człowiek potrafi się dostosować do narzuconej rzeczywistości. Tytułowy bohater odwołuje się do porządku sprzed wojny, nie ma więc dla niego miejsca w nowej rzeczywistości.

Opowiadanie to można uznać za wstęp do opowiadań obozowych.

### *Czas i miejsce akcji*

Akcja toczy się **w celi więziennej, w której przebywał narrator**.

### *Bohaterowie*

**Więźniowie** – Kowalski, zecer z ulicy Bednarskiej, przewoził słońinę do Guberni i został złapany na granicy; Kozera, przemytnik z Małkini; Szrajer, urzędnik z Mokotowskiej – trafił do więzienia za posiadanie gazet i podejrzanych pokwitowań, miał dwie córki, które uczęszczały na komplety;



Mławski – w czasie akcji był na przesłuchaniu, Benedykt Matula – zatrzymany za udawanie gestapowca i rekwirowanie świni, został rozstrzelany. Wśród nich był też narrator. Wszyscy grali w karty o chleb.

**Zbigniew Namokel** – tytułowy chłopiec z Biblią, mówił, że jego ojciec jest dyrektorem banku, a matki nie ma. Powtarzał, że nie jest Żydem i że złapano go w łapance, kiedy pisał kredą po murze. Został rozstrzelany.

### **Plan wydarzeń**

1. Oczekiwanie więźniów na przesłuchanie.
2. Gra w karty o pajdki chleba.
3. Wyobcowanie z towarzystwa chłopca siedzącego na uboczu.
4. Powtarzanie przez chłopca zapewnień o niewinności, Biblia dowodem.
5. Wywołanie chłopca z celi przez esmana.
6. Odgłos strzałów.

### **Streszczenie szczegółowe**

To krótkie opowiadanie jest opisem sytuacji i sprawozdaniem z jednego zdarzenia. Akcja dzieje się w celi więziennej. Aresztanci to bardzo różni ludzie: Kowalski – zecer z Bednarskiej, Kozera – przemysłowiec z Małkini, Szrajer z Mokotowskiej, u którego znaleziono gazetki, i Matula, który przebierał się za gestapowca.

Więźniowie w oczekiwaniu na przesłuchanie grają w karty. Nasłuchują, wyrażają niepokój o swój los, nie mówią, za co znaleźli się w więzieniu, bo wiedzą, że może być wśród nich donosiciel, zresztą dobrze rozumieją, że nie ma żadnego znaczenia, z jakiego powodu zostali aresztowani. Narrator podkreśla, że tak jak przystosowali się do życia w warunkach okupacji, tak również szybko uczą się reguł więziennego bytowania. Wiedzą, że w świecie bezprawia nie ma stopniowania winy i kary, nie ma podziału na winnych i niewinnych, że ich los zależy całkowicie od Niemców. Grają w karty o pajdki chleba, bo pieniądze w więzieniu straciły wartość. Wyrazem przystosowania się do rzeczywistości więziennej była reakcja jednego z uwięzionych na propozycję, by zagrać o jutrzejszą pajdkę. Odrzuca on bezapelacyjnie ten pomysł, bo przecież więzień może nie dożyć jutrzejszego dnia, więc nie warto grać o tak niepewną wygraną.

Wyobcowany z tego towarzystwa jest siedzący z boku, z płaszczem na kolanach i Biblią w ręce, młody chłopiec. Z uporem zapewnia o swojej niewinności i powtarza, że jego aresztowanie jest pomyłką. Wskazuje na Biblię jako dowód, iż nie jest Żydem. Opowiada, że jego ojciec to dyrektor banku i niedługo wydobędzie go z aresztu. Chociaż Kozera jest niemal pewien, że widział go na *Polizei*, ten utrzymuje, że został złapany przez policjanta na ulicy, kiedy pisał po murze kredą, i z powodu późnej pory przewieziony do miejsca, w którym właśnie

# Spis treści

## OPOWIADANIA

<i>Matura na Targowej</i> .....	5
<i>Pożegnanie z Marią</i> .....	9
<i>Chłopiec z Biblią</i> .....	35
<i>U nas w Auschwitzu...</i> .....	43
<i>Ludzie, którzy szli</i> .....	75
<i>Dzień na Harmenzach</i> .....	86
<i>Proszę państwa do gazu</i> .....	108
<i>Śmierć powstańca</i> .....	124
<i>Bitwa pod Grunwaldem</i> .....	136
<i>Kamienny świat</i> .....	169
Określenia oświęcimskie .....	172

## KRÓTKIE OPRACOWANIE

Krótko o utworze .....	178
Krótkie streszczenia .....	180
<i>Matura na Targowej</i> .....	180
<i>Pożegnanie z Marią</i> .....	180
<i>Chłopiec z Biblią</i> .....	180
<i>U nas w Auschwitzu...</i> .....	180
<i>Ludzie, którzy szli</i> .....	181
<i>Dzień na Harmenzach</i> .....	181
<i>Proszę państwa do gazu</i> .....	181
<i>Śmierć powstańca</i> .....	181
<i>Bitwa pod Grunwaldem</i> .....	182
<i>Kamienny świat</i> .....	182
Motywy .....	183

## PEŁNE OPRACOWANIE

Biografia Tadeusza Borowskiego . . . . .	186
Geneza, czas i okoliczności powstania utworu . . . . .	187
Analiza i interpretacja opowiadań . . . . .	188
<i>Matura na Targowej</i> . . . . .	188
<i>Pożegnanie z Marią</i> . . . . .	190
<i>Chłopiec z Biblią</i> . . . . .	194
<i>U nas w Auschwitzu...</i> . . . . .	196
<i>Ludzie, którzy szli</i> . . . . .	203
<i>Dzień na Harmenzach</i> . . . . .	208
<i>Proszę państwa do gazu</i> . . . . .	213
<i>Śmierć powstańca</i> . . . . .	219
<i>Bitwa pod Grunwaldem</i> . . . . .	221
<i>Kamienny świat</i> . . . . .	226
Charakterystyka głównego bohatera . . . . .	227
Problematyka <i>Opowiadań</i> . . . . .	228
Bohater – człowiek zlagrowany . . . . .	228
Konwencja artystyczna, pojęcie behawioryzmu . . . . .	229
Oskarżycielska wymowa <i>Opowiadań</i> Borowskiego . . . . .	230
Narrator w <i>Opowiadaniach</i> Borowskiego . . . . .	232
Gatunek i budowa utworu . . . . .	233
Indeks komentarzy . . . . .	234



ISBN 978-83-8186-033-8



9 788381 860338